

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski katolicki bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z a. o.
Adres redakcji i administracji:
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie

Nr. 6.

Leszno, wtorek, dnia 8 stycznia 1929 r.

Rok. X.

Wszędzie i zawsze.

Po wczor. uroczystości 10-lecia „Grupy Leszno”
10 lat. — Jeszcze i już? — Z bronia u nogi. —
Miecz i piąg. — Zgoda i praca. — Przedewszystkiem
na Pograniczu. — Wogóle w Polsce.

Leszno, 7. stycznia 1929 r.

Kłeska Niemiec na zachodnim froncie, rewolucja w Berlinie, powstanie w Poznaniu... Słowa elektryzujące, wydarzenia doniosłe, przełomowe a jedno z nich idzie za drugim i rozwija się z oszalejącą szybkością.

Echa wystrzałów, które rozległy się na ulicach stolicy Wielkopolski, stały się sygnałem, pobudką do czynu orężnego dla całej dzielnicy poznańskiej. Po miastach i miasteczkach, wsiach i wioskach zaczęło od naradzanja, przygotowywania i zbrojenia się przechodziło do wystąpienia czynnych z bronią w rękach.

O przebiegu tych walk wogóle a o starciach na odcinku frontu zachodniego, o działalności „Grupy Leszno” w szczególności, pisano, mówiono u nas 27 grudnia ub. roku i wreszcie w dniu wczorajszym z racji 10-lecia powstania „Grupy Leszno”. Historji jej, działaniom bojowym, jakie rozgrywały się na Pograniczu naszym, poświęciliśmy specjalnie dużo miejsca w ostatnim (niedzielnym) numerze „Głosu”. Dziś oprócz sprawozdania z przebiegu wczorajszych uroczystości w Lesznie (patrz str. 3-cia), pragniemy na tem miejscu poświęcić kilka zasadniczych uwag, o tem co było i co być powinno.

Dziesięć lat to spory szmal czasu zawsze i wszędzie a tembardziej w Polsce i w obecnej dobie powojennej. Tembardziej dlatego, iż Polska ze względu na swe geograficzno-polityczne położenie na ułaskunkowanie się (potężni sąsiedzi: Niemcy i Rosja) musi inne kraje i państwa przewyższać swą jakością. Szczególnie pierwsze dziesięciolecie należało pilnie wyzyskać zanim groźne — a na tak, niestety, długich, pozabawionych osłon naturalnych liniach granicznych — stykać się z nimi potęgą zaborczą zdąży ochłodzić, odbudować swe siły po doznanych klęskach.

Stwierdzić należy, że w tym czasie dokonano u nas sporo, ale nie tyle, ile trzeba było. Sąsiedzi nasz zachodni, „wykreśli się siłami” ze zobowiązań nałożonych nań przez zwycięską Koalicję i wciąż jeszcze nie jest rozbrojony, a na domiar zła pogotowie jego zbrojne jest pod względem technicznym lepsze, niż przed wojną było, lepsze niż sąsiedów. Potem zdążyli już Niemcy dokonać wiele w dziedzinie przemysłowej i gospodarczej rozbudowy i mimo obłudne wyrzekania na biedę wysunąć się na front największych potęg ekonomicznych, zgromadzić zapasy złota.

Patrzeć śmiało surowej rzeczywistości w oczy, wymiśnić sobie uświadomić, iż ponad słuszną radość z powodu zwycięstwa postawić trzeba troskę o zabezpieczenie jego owoców. Sąsiedzi zamiast likwidacji swego militarystu potrafil go zachować i co więcej znakomicie go rozbudować. Mając, wynikające z tych faktów niebezpieczeństwa na uwadze powinniśmy dbać o to, aby czynność i gotowość nasza nie osłabła ale stała się zaostrzała i wzmacniona, abyśmy na straż niepodległości i całości Rzeczypospolitej stali bacznie z bronią u nogi.

Oczywista, takie pogotowie nasze jeno pod tym warunkiem przedstawiać będzie odpowiednią siłę, jeżeli zespólna nas zgoda, wykluczająca wobec stałych niebezpieczeństw zewnętrznych wszelkie rozbieżności, sympatie lub antypatie polityczne. Zgody uśmierzania rozdających społeczeństwo waśni partyjnych wymaga wszędzie a tembardziej tu, na Pograniczu; zawsze, a szczególnie w obecnej dobie — nasze życie gospodarcze. Zważywszy pilnie wszystko, co dzieje się po drugiej stronie granicy. Stosunkami, jakie tam wogóle panują nie może się zachwycać europejczyk, a szczególnie Polak. Jedno jednak trzeba im przyznać, pozażdrość i wzięć sobie za przykład — a mianowicie niemiecką wytrwałość i systematyczność w pracy. Dzięki właśnie tym cennym zaletom (łącznie z innymi sprzyjającymi okolicznościami) wyrosły Niemcy sprzyjającymi okolicznościami na tak wielką potęgę. Jeżeli chcemy im dorównać ich przewyższyć — to trzeba, aby energii naszej nie wyczerpywały niszczące spory partyjne i ten, jaki w związku z nimi zameł i ferment wywołują różni karierowicze, łowcy taniej popularności, różne „chorągiewki na dachu”, czule na dany powiew wiatru.

Przedewszystkiem na Pograniczu trzeba nam chronić się od zakłócania harmonij życia publicznego od pomniejszania wartości wspólnej pracy przez takie, czy inne skłonności, zabieg, rozdziewki, przez

wszystko, wszystkich, którym nie Patria lecz partja staje się bliższą małemu, oschłemu samolubnemu sercu; których ciasna głowę wypienia nie względ na publiczne bono ale w nie, jak piaszczyk efektowny, strojącą się prywatną.

Starajmy się przedewszystkiem na Pograniczu o wysoki poziom we wszystkich dziedzinach życia publicznego i trudów zbiorowych; starajmy się o pokojową, czystą atmosferę, o zespolenie w jeden

nur wiary i miot czynu wszystkich serc gotowych charakterów nieskazitelnych. Tego wogóle trzeba w Polsce, która zarówno o miecz, jak i o piąg ostry, czysty, niezłomny dbać musi. Wogóle w Polsce — ale przykład raczej z Pogranicza dalej dla kraju iść musi, bo wszak w zetknięciu, w starciu z obcym elementem żelazna natura polska wszędzie i zawsze nabierała hartu stała a djament naszych wartości rasowych szlifował, rozpromieniał się blaskiem byt-lartu. S. M.

Z ostatniej chwili.

Patek w Warszawie.

Warszawa, 7. 1. (AW.) Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy poseł polski w Moskwie p. St. Patek.

„Waldemarasa należy uwiezić”

Kowno, 7. 1. (AW.) Sprawa litewsko-niemieckiego traktatu handlowego nie przestaje interesować tak kół politycznych jak i finansowych. Minister finansów zagroził dymisją, o ile traktat handlowy z Niemcami będzie ratyfikowany.

B. minister finansów Kordialis, który w życiu gospodarczym odegrał dość wybitną rolę, oświadczył, że traktat należy uwiezić. Jak wiadomo, autorem jego jest premier Waldemarasa.

Prezydent Hoover.

Nowy Jork, 7. 1. Według nadeszłych wiadomości, prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover opuścił miasto około 11:45 i wsiadł do pociągu.

Anglicy o Polsce.

London, 6. 1. W sferach City żywo komentują utworzenie nowej linii okręgowej polsko-angielskiej z Hull do Gdyni. Cała prasa fachowa podkreśla wielkie znaczenie, gospodarcze tej linii dla Polski.

Pismo „Daily News”, pisząc z wielkiem uznaniem o dziele odwieskim, podkreśla szybko rosnące spalanie się Polski z morzem, zaznaczając, że w ten sposób kwestja t. zw. „korwiarza” rozwiązuje się automatycznie na korzyść Polski.

„Dyktatorzy lalkami w rękach karierowiczów”

Kowno, 6. 1. Z rozporządzenia Waldemarasa skonfiskowano tu numer „Berliner Tageblatt” za artykuł: „Dyktatura na Litwie” pisma dr. Fossa. — Dr. Foss objędując państwa bałtyckie był również na Litwie. „Na Litwie niema dyktatury ani Smołtyn ani Waldemarasa — pisze dr. Foss. — Istnieje tylko dyktatura małej grupy oficerów, która dla osobistego interesu wywołala przewrót. Ci dwaj panowie są tylko marionetkami w rękach oficerów.”

Poszanowanie

niezależności sędziowskiej w Czechach

Praga (PAT). „Narodni Osvohození” donosi, że w kółach urzędowych Czechosłowacji panuje pogląd, iż jakkolwiek interwencja w sprawie aresztowania posła Tuki byłaby bez rezultatu, gdyż jest on aresztowany na polecenie sędziego śledczego, więc wotów innych czynników byłby w tym przypadku naruszeniem niezależności sędziowskiej.

Pożar 250 domów.

Wiedeń, 5. 1. (PAT.) Dzienniki donoszą z Aten ze ub. nocy wybuchł w Pireusie pożar, który zniszczył 250 domów drewnianych, służących dla mieszkani uchodźcom z Małej Azji. Szkody oceniają na 50000 drahm.

120 rybaków na krze lodowej.

Z Moskwy donoszą, że kras, który wraz z najdużymi się na niej 120 estońskimi rybakami, została oderwana od brzegu estońskiego i zaniesiona w głąb jeziora Czudskiego obecnie została odnaleziona przez sowiecką straż pograniczną. Zdołano uratować 49 rybaków, których ostatecznie do granicy estońskiej. Los pozostałych rybaków budzi poważne obawy.

Dziwy i surowość zimy.

We Francji i Hiszpanji. Nad Francją przechodzi silne burze śniegowe, skutkiem których jest nieregularny ruch kolei. Dzienniki zanotowały już 5 wynadków zmarznięcia na śniegu. Sałegi padają również w całej Hiszpanji. Na Riwierze opady śnieżne powodują obniżenia podługów i trudności w ruchu samochodów.

We Włoszech. Na Sycylii spadły obfite śniegi. Wiele wsi pod Pizą jest zalanych wodą. Pod Trientem zauważono ciekawe zjawisko atmosferyczne. — Podczas obfitej śnieżyicy ujrano na niebie błyskawice, usłyszano grzmoty a wkrótce potem spadł grad.

W Danii. Donoszą z Kopenhagi, że fale silnych mrozów trwają nadal. Cały szereg parów zamrzazło. Żegluga została wstrzymana lub może się odbywać tylko przy pomocy łamaczy lodów. Podczas gdy w Danii panują niezwykle mrozy, w Islandji i na wyspach Færøer termometr wskazuje 8 stopni ciepła.

W Niemczech. Z Wrocławia donoszą, iż w alpejskich górach Izerskich wskutek silnych opadów śnieżnych i mrozu domeny leśne poniosły wielkie szkody. Około 4 tysiec leśm. sześć, lasu pod ciężarą śniegu uległo zniszczeniu.

Grypa i dyfteryt w Niemczech.

Berlin, (PAT.) W mieście szczyty się w sposób zastraszający epidemia grypy. Liczba tych zachorowań wynosi około 100000. W Poczdamie panuje epidemia dyfterytu, na który zmarło już kilkanaście osób.

Likwidacja b. „Dwugroszówki”

Warszawa, 6. 1. Wczoraj przestała wychodzić „Gazeta Poranna” dawniej 2 grosze” założona przez Antoniego Sędziwicza.

Małżeństwo ppłk Becka.

Szef. gabinetu min. spraw wojskowych podpułk. J. Beck zawarł 31 grudnia w kościele ewangelicko-reformowanym w Wilnie związek małżeński z Janiną z Salkowskich, Richard-Rutkowską.

„Śmierć podczas uczty. (P. A. T.) W pewnym mieszkaniu w Br oklinie znaleziono trupy zamieszkułecgo tam małżeństwa oraz 3 gości, zatrutych prawdopodobnie gazem. Fakt znalezienia na stole pięciorożnika pozwolił przypuszczać, że ofiary poniosły śmierć od wydzielającego się gazu, przy uczcie noworocznej.

RAJOWY TOWAR JEST NAJLEPSZY — BO JAK
NIM DUCH I PRACA POLSKA!

Rocznica Kardynała Merciera w Polsce.

W dniu 10 stycznia p. r. Stolica Apostolska świętuje 3-cią rocznicę zgonu wielkiego prymasa polski Kardynała Merciera, jednego z największych i najbardziej bezinteresownych przyjaciół Polski.

W związku z powyższym Komitet Główny Akademickiej organizacji reprezentacyjnej Akademii nauk i Rady miejskiej, w której wezmą udział przedstawiciele państwa, ciała dyplomatyczne i delegacje z różnych społeczeństw i kultur, przystąpiły do przygotowania.

Jednocześnie ukazuje się w bibliotece Akcji Katolickiej zbiór listów pasterskich Kardynała Merciera mówiących o Dobrej i Akcji Katolickiej, o przesłaniu

wianu, oraz o Matce Boskiej, wraz z zebranymi opiniami współczesnych wielkich ludzi o osobie Kardynała. Ponadto w sali wiedeńskiej w gablotkach umieszczone zostaną historyczne pamiątki, zebrane przez muzeum katolickie OO. Marjanów na Bieleńcu.

Pragnąc rozszerzyć dział wystawowy na Akademii Akcji Katolickiej zwraca się do wszystkich instytucji i osób prywatnych posiadających odpowiednie pamiątki o użyczeniu ich na jednorazowy pokaz.

Wszelkich informacji w tej sprawie udziela codziennie Komitet Główny Akcji Katolickiej w Warszawie, ul. Miodowa D. 17, m. 12 — Tel. 284 46.

Amerykanie odkryli nowy zabójczy gaz.

Według doniesień ze Sztokholmu, pismo „Dagens Nyheter” otrzymało z Nowego Jorku wiadomość, że amerykańscy chemicy odkryli nowy gaz trujący o straszliwych właściwościach, przewyższający pod tym względem wszystkie dotychczas znane gazy trujące. Nazwa jego brzmi Caodylosocyanid. Gaz ten zabija z błyskawiczną szybkością; przy jego pomocy można w jednej chwili zgładzić całą armię.

Ponadto wynaleźli amerykańscy uczeni pewien lek na metal, w którego skład wchodzi beryllium.

Gaz ten ma być o połowę mniejszy od ciężaru aluminium, a twardość jego jest dwa razy większa niż stal.

Na pewnem zebraniu w Chicago oświadczył dr. Hilton, że koszt produkowania gazów trujących jest mniejszy od kosztów, połączonych z budową nowoczesnych dział. Co się tyczy nowego metalu, to jest on tak twardy, że kraje szkło; istnieje uzasadniona nadzieja, że metal ten wywoła prawdziwą rewolucję w przemyśle lotniczym.

Wojna między Kasą Chorych a Zw. Lekarzy.

Wzrost zrozumiałego niezadowolenia rzesze ubezpieczonych.

Poznań (AW). Ogromny Związek Kas Chorych podjął, szczególnie na prowincji, w województwie poznańskim i pomorskim, próby rozbicia solidarności lekarzy przez odpowiednią propagandę oświatową. Pośrednio Kasę Chorych ogłosił konkurs na posady lekarzy na bardzo dogodnych warunkach. W odpowiedzi na to, Związek lekarzy Zachodniej Polski przestrzegł kolegów, by nie przyjmowali żadnych posad bez poprzedniego porozumienia się ze Związkiem lekarzy Zachodniej Polski.

Poznań (AW). Zatarę między związkiem lekarzy a Ogromnym Związkiem Kas Chorych w województwie poznańskim i pomorskim zastrzył się bardzo znacznie. Przed gmachem Kasy Chorych gromadzący się ubezpieczeni głośno szemrali przeciwko zarządowi Kasy Chorych. Ogromny Związek Kas Chorych wydał odezwę do ubezpieczonych, w której insynuuje, iż głównym powodem zataru jest fakt, że zwyczaj lekarzy żądał znacznej podwyżki. Zarząd Kasy Chorych zwała całą winę zataru na związek

lekarzy, przytaczając cały szereg zarzutów, jak np., że ubezpieczonym odmawia się pomocy lekarskiej w okresie szaleńczej grypy. Cała odezwa jest utrzymana w tonie wybitnie demagogicznym. Tymczasem związek lekarzy Zachodniej Polski wydał odezwę, w której punkt po punkcie zbija twierdzenie odezwy Kasy Chorych.

Poznań (AW). Pasał Liśniewski, prezes Związku Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P. w wywiadzie z współpracownikiem „Dziennika Poznańskiego” wystąpił zdecydowanie przeciwko systemowi ambulatornemu. Oświadczył, że wprowadzenie systemu ambulatornego leczenia jest niemożliwe ze względów technicznych, trzeba bowiem pobożować kosztem setek tysięcy złotych, gmachy na ten cel. Zniesienie systemu gabinetowego zapełniłoby lekarzy do roli urzędników Kasy Chorych i wyłoczyłoby pracę, która powinna być oparta na świadomym poczuciu etyki zawodowej, w karby biurokratyzmu.

—o—

P. Prezydent Rzplitej.

Warszawa, (AW). Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie podpułk. Fydy i adiutantów udał się do Spały, skąd powróci do Warszawy z początkiem przyszłego tygodnia.

Odpowiedź Polski.

Warszawa, (AW). „Robotnik” podaje, iż odpowiedź polska na notę sowiecką w sprawie protokołu dodatkowego do paktu Kelloga nastąpi w połowie b. m. W sprawie tej odbywają się obecnie narady w M. S. Z.

Polska i Łotwa.

Ryga, (AW). Organ wojskowy „Latvijas Karjavis” zamieszcza z okazji 10-letniej rocznicy zajęcia Dynaburga przez wojsko polsko-łotewskie artykuł, w którym zaznacza dzielnik, że tylko dzięki braterstwu oręża polsko-łotewskiego Inflanty zostały oswobodzone z przemocą bolszewickiej. Zadne zmiany polityczne nie mogą osłabić przyjaźni zawartej w czasie wspólnych braterskich wysiłków celem oswobodzenia łotewskiej ojczyzny.

O sprowadzenie zwłok Szopena do kraju.

W stołcu w sferach kulturalnych i artystycznych omawiany jest obecnie projekt z którym wystąpił prezes francuskiego związku kompozytorów M. Ganche w sprawie sprowadzenia zwłok Szopena do Polski. Dla zafekcja się ta sprawa ma być powołany komitet, złożony z przedstawicieli świata muzycznego Polski i Francji.

Zesłanie zakonników na Sybir.

Władze sowieckie zamknęły 7 klasztorów, które istniały pod pokrywką kolektywów rolnych. Zakonników obowiązywał regulamin klasztorny. Władze sowieckie skonfiskowały w klasztorach nawet drobny dobytek użytku codziennego, a zakonników zesłali do gbuerni archangielskiej.

Bezwzględne potępienie socjalizmu.

Wiedeń. Konferencja biskupów austriackich, która obradowała w Salzburgu, orzekła, że nazwa „religijni socjaliści”, jest niedopuszczalna, ponieważ Leon XIII. wyraźnie potępił socjalistów chrześcijańskich. poza tem zaś, nazwa ta mogłaby wprowadzić w błąd wiernych.

Komuniści na Łotwie.

Ryga, (AW). W wyniku dokonanego w dniu poprzednim komunisty Samojłowa, który skończył samobójstwem, aresztowania 2 komunistów policja polityczna wpadła na trop wielkiej szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej. Ogółem policja polityczna łotewska aresztowała zgórą 20 komunistów, którym udowodniono działalność antypaństwową.

Migawki.

Ma Warszawa to do siebie,
Że żywotne sprawy grzebie,
Że nie mając na uwadze
Dzielnicowych potrzeb, władzę
Koncentruje, jak to wiecie,
U ministra w gabinecie...
Tkwí tam sprawa czasu sporo,
Aż w „koszulce” ja ubiora,
A ta szata nieszczęśliwa,
Często też — śmiertelna bywa,

(„Polonia”).

Z różnych stron.

** Muzyka dzwonów. E. W. Bok urządził w Singing Tower tj. w śpiewającej wieży górskiej kaplicy w Lake Wales na Florydzie koncert dzwonów o ile wiadomo najpotężniejszy na świecie. Na muzykę ową złożyły się bowiem dźwięki 61 dzwonów, z których największy waży 23 tysiące funtów.

** Zabity polski wracając z Bolszewii. Jak donoszą z Warszawy, z Leningradu, wysłane zostały w ostatnim czasie do Polski dwa wagony starych dokumentów archiwalnych. Są to akta ziem białoruskiej.

** Zamach szaleńca. Norymberga (P. A. T.). Na przewodniczącego niemieckiego Towarzystwa antropologicznego, dr. Karola Ungera ze Stuttgartu, dokonano w jednej z tutejszych sal wykładowych zamachu rewolwerowego. W chwili, gdy dr. Unger zjawił się na sali, zaczynając u wejścia nieznaną męczyznę strzelił do niego trzy razy, trafiając go w głowę i piersi. Dr. Unger, nie odzyskawszy przytomności, wrócił zmarł. Wśród słuchaczy powstała nieopisana panika. Sprawcę zamachu uleto. Jak się okazuje, jest nim niejaki Krueger, z zawodu mechanik, który od dłuższego czasu cierpił na manję prześladowań.

** Atrament do pióra. Amerykańskie władze celne skonfiskowały na okęcie jadącym z Ryby 155 beczek na których widniał napis „Atrament”. Okazało się że każda z tych beczek zawierała 454 litrów alkoholu. Ogólna wartość skonfiskowanego na okęcie tym alkoholu wynosi 47 tys. f. szterling.

Zima w Afryce.

Z Paryża donoszą: Wedle wiadomości nadesłanych z Tetuan (Maroko) na wzgórzu miasta Tetuan zawiła zima. Kilka strumyków zamarzło, co dotychczas w Maroku jeszcze się nie zdarzyło. Notują również kilka wypadków zamrznięcia, tubylców. — Wiele szczerpów koczowniczych powdrowało ku niżynom.

Z CAŁEJ POLSKI.

Wprowadzenie w życie prohibicji w Pruszkowie.

Zgodnie z uchwałą rady miejskiej i wynikami plebiscytu w Pruszkowie (pod Warszawą) wprowadzono tam w tych dniach prohibicję: opieczowano zapasy wódek, win i likierów u kupców i restauratorów, co wywołało żywą wśród nich konsternację. Niektórzy z kupców wystąpili nawet z protestem, jednak bezskutecznie. Miasto Pruszków, obejmujące duże terytorium, gdyż należy do wsie: Pruszków, Żbików, Żbikówek, Tworki i Józefów z ludnością około 24 tysięcy w trzech czwartych robotniczą.

Gorszący przykład.

„Kurj. Pozn.” pisze: Magistrat bydgoski z podpi-sem racji miejskiej Podoskiego poszukuje w organie „Das Gaz- und Wasserfach” mechanika lub mi strza ślusarskiego obeznanego z motorami elektrycznymi i gazowymi, a władającego językiem polskim.

Czy to niema dosyć kandydatów w Polsce? Czy magistrat m. Bydgoszcz musi ich sprowadzać z Niemiec, łaskawie zastrzegając znajomość języka polskiego? Czy Niemcy, czytelnicy ogłoszenia magistratu Pbydgoskiego w „Das Gaz- und Wasserfach” nie muszą mieć dziwnego pojęcia o stosunkach w Polsce, skoro tam jeden z magistratów sprowadza sobie z Niemiec mechanika. Widocznie Polska stoi na poziomie, na którym chętniej ją widzieć w Strassmannu.

Przykład — gorszący. Mam nadzieję, że radni bydgoscy wejdą w tę sprawę.

Zamiast lekarstwa — trucizna.

Dotychczasowe śledztwo w sprawie wykrycia afery przemysłowej z lekarstwami w Katowicach, ujawniło nader ciekawe szczegóły. Mianowicie analiza niektórych skonfiskowanych medykamentów mława wykaz. trujących pierwiastków które nie powinny wchodzić w skład tych lekarstw. O ile ostateczne dochodzenia wykaza prawdziwość tych twierdzeń, to wtenczas można z całą pewnością przypuszczać, że ma się tu do czynienia z zupełnie celową trucicielską akcją dywersyjną, której się obiefa przez Śląsk całą Polskę, i której nie prowadzi do Niemiec.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

Automobil-widmo czarna chmura itd.

Mieszkańcy wioski, położonej w pobliżu miasta Roscommon w Irlandii, żyła w przerażeniu i w przekonaniu, że ich spotka jakieś wielkie nieszczęście. Wróżyć le miała trzy zjawiska, nawiedzające ich, a więc zagadkowy automobil-widmo, czarna chmura, zjawiająca się nagle i ginąca nagle, aż wreszcie, słyszany przez wielu odgłos kroków na drodze jakgdybyś ktoś na jednej nodze skakał.

Automobil-widmo ma się pojawiać co noc. Pewnego razu, kiedy w jednej z sal fabrycznych odbywało się zgromadzenie, automobil-widmo wpadł do otwartych drzwi, oślepiając wszystkich potęgami latarniami, przerażeni uczestnicy zgromadzenia rozbiegli na wszystkie strony, a właściciel sali twierdził, że automobil nagle zgasił światła, że wyskoczyło z niego troje widmowych mężczyzn i kobiet, którzy go obrócili i potem pognali przez mury i płoty. Dziwnemu temu zjawisku miała towarzyszyć niemieli dzwina muzyka i śpiewy.

Innym razem automobil pojawił się u wrót jednej zagrody we wsi a owe dziwne dźwięki tak przerażyły właściciela chaty, że zemdlł.

Czarna chmura pojawia się rzadziej, ale wywołuje może jeszcze większe przerażenie. Ostatnim razem ujrano ją rano w ubiegły piątek, a dzieci z przerażeniem nie chęły iść do szkoły.

Niektórzy mieszkańcy sądzą, że czarna chmura jest tylko odmienną formą automobilu-widma, który może się także przekształcić w „niewidzialnego skoczka”, straszącego ludzi po gościach.

Na zakończenie dodamy jeszcze tylko, że niema tak przesadnego narodu, jak Irlandczycy, którzy z najdrobniejszego zdarzenia potrafią zrobić nadprzyrodzone zjawisko.

Wielbłądzie wyścigi w Konstantynopolu.

Według doniesień ze Stambułu tamtejszy zarząd miasta postanowił wprowadzić wyścigi wielbłądów, w miejsce dotychczasowych wyścigów konnych, które w Konstantynopolu nie cieszą się dużym powodzeniem. Ten nowy rodzaj wyścigów ma wydatnie zasilić miejskie fundusze. Ten sam projekt przewiduje w przerwach między jednym biegiem wielbłądów a drugim, zapasy bokserów.

Pouczenie.

Pierwszy, kupiec łokciowy ze Stradomia, bawi nad murem. Pewnego dnia, chcąc przypohlebieć się rybakom, o których niedzka zapytuje: — Powiedzcie mi, mój kochani, jak się robi sieci? — Całkiem po prostu — odpowiedział jeden z nich — bierze się kuka dziur i związuje się je sznurkami...

Z POGRANICZA.

Stolica Pogranicza uczciła swych Bohaterów.

Przebieg uroczystości 10-tej Rocznicy Powstania „Grupy Leszno”

Sobota, (dnia 5. stycznia)

Przygotowania i nastroje. Aby godnie, jak należy, przyjąć i uczcić swych miłych gości i synów powstańców, zdobywców i obrońców ziemi leszczyńskiej, co tak licznie zapowiedzieli swój udział w obchodzie dziesięciolecia powstania „Grupy Leszno” — miasto nasze przybrało odświętną szatę, strojne w bramy triumfalne i powitalne, w zieleni girland i w barwy czerwono-białe sztafardów, powiewających na gmachach państwowych, miejskich i prywatnych. Głównie odznaczał się ratusz. Poprzez ulicę Dworcową pozawieszano transparenty, a umieszczone na nich napisy: „Cześć powstańcom „Grupy Leszno”, „Cześć Bohaterom!”, świadczyły, że jak wzniosłym uczuciem mieszkańcy Leszna przyjmowali w murach swego grodu dzielnych wojaków. Na ulicach, mimo mroźnego, nieprzyjemnego powietrza gromadziła się publiczność, już w sobotę, dając dowód zainteresowania dla uroczystości.

Capstrzyk. Wieczór zapadł mroźny, suchy, z przejmującym, choć niewielkim pruszącym śniegiem. Na dziedzińcu koszar im. Kościuski zebrała się grupa Tow. Powstańców i Wojaków i 1 komp. honorowa p. p. Przed dziedzińcem zebrała się spora garstka „cywilów”, dla których nie straszne było zimne powietrze wobec pragnienia widoku wzniosłych chwil uroczystości. Punktualnie o godz. 6-tej wiecz. zapalono pochodnie, poczem w ciszy zimowego wieczora odezwali się dźwięki rażnej pobudki. Zaraz po tym sygnał padły krótkie słowa komendy „prezentuj broń” i orkiestra zagrała hymn narodowy „Jeszcze Polska”. Obnażyły się wszystkie głowy — dusze obecnych „zestrzeliły się w jedno ognisko”, ku sercu Ojczyzny. Następnie znów padły krótkie słowa komendy „Naprzód marsz” i przy dźwiękach ochoczej orkiestry i efektownych blasków pochodni wymaszerowano na miasto.

Na Rydzyskiej, przed gmachem wojskowym i mieszkaniem p. pułk. Kustronia zatrzymano się, sprezentowano broń, orkiestra odegrała zwrotkę...

Stąd odmaszerowano na Rynek. Przed wejściem na Rynek ukazywały się maszerującym zielone lańcuchy żołdowych galezi, zawieszonych wysoko, jak łuk bramy triumfalnej nad głowami ludźmi. Dalej przy wejściu na ul. Dworcową podobne łuki zieleni, tylko okazalsze i z napisem „cześć bohaterom”. Dalej na ul. Dworcowej coraz gęściej tych zielonych lańcuchów, wreszcie wspaniała brama triumfalna przy skrzyżowaniu się ul. Dworcowej i Al. Krasińskiego z napisem „cześć powstańcom grupy Leszno!”. Wreszcie zatrzymano się przed gmachem starostwa, gdzie odegrano zwrotkę pieśni i zawrócono do miasta i przez Al. Krasińskiego i Łaziechną na Rynek. Tu uformowano się frontem do wschodu, strony ratusza. Tu na słoniach wejścia ratuszowego zgromadzili się przedstawiciele władzy miasta i p. pułk. Nowak, który odebrał raport od dowodzącego oficera, poczem p. kapitan ukołysy podoficerów Irukska odczytał listę stożonych bitew w walkach z Niemcami w 1919 r. na odcinku „Grupy Leszno”. Następnie poległych powstańców uczczono przez odegranie „Wszystkie nasze” przez orkiestrę i 3-milutowe milczenie. Znowu obnażyły się wszystkie głowy obecnych i „zestrzeliły się w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy” ku sercu i chwale Ojczyzny. Na tem zakończono uroczystość capstrzyku i wojsko odmaszerowało do koszar.

Niedziela, (6. stycznia.)

Na dworcu. Już przed oznaczoną na zbiórke godz. 10-tej rano przybyli i ustawili się przed dworcem kolejowym oddziały wojsk z leszczyńskiego garnizonu, hufiec P. W., towarzyszy wojskowo-wychowawcze, i liczne stowarzyszenia społeczne, celem przyjęcia zjeżdżających koleją w międzyczasie drużyn powstańców. I tu ujawnia się na pierwszym miejscu doniosłe znaczenie i wpływ podobnych zjazdów na ideę łączenia się. Wzruszającym było, gdy znajomi, towarzysze broni, po długim niewiedzeniu się może ostatni raz przed dziesięciu laty na froncie bojowym, spotykając się znowu, witali się nawzajem i padali sobie w objęcia. Raz poraz rozległy się radosne okrzyki, krzywały się ożywione pytania i odpowiedzi. Wśród takiego nastroju rażno szybko wano pochód, aby udać się na nabożeństwo do kościoła farnego. Na czele kroczyła orkiestra, za nią kompania honorowa 55 p. piech., komitet honorowy, przedstawiciele społeczeństwa i wojskowości, dalej powstańcy „Grupy Leszno” ze swym dowódcą p. podpułkownikiem rezerwy dr. Sliwskim na czele, wreszcie stowarzyszenia leszczyńskie pod kierownictwem por. rezerwy p. Misiaka Adama. Ogromne rzese publiczności towarzyszyły pochodowi.

W kościele. Cicha Msza św. na intencję zjazdu, o godz. 11-tej odprawił ks. dr. Kazimierz Kowalski, obecnie wikarek arcybiskupiego seminarium duchownego w Gnieźnie. a w roku 1919, już jako słuchacz teologii, dowódca baterii wielkopolskiej artylerii ciężkiej przy Grupie Leszno, a nieco później także na froncie przeciwbolszewickim.

Przed ołtarzem zgromadzili się przedstawiciele wszystkich władz i społeczeństwa; ustawili się poczytelni sztafardowe z wojskowymi na czele. Gdy na zakończenie Mszy św. celebrant ukołysy ostatniego błogosławieństwa, wstąpił na ambonę ks. dziekan Steinmetz z Osieczny, były kapelan powstańców na odcinku leszczyńskim.

Kazanie ks. dziekana Steinmetza wywarło ogromne wrażenie, poruszając wszystkie serca i dusze. Kazanie, przypominając najcięższą islotę wydarzeń z przed lat dziesięć, które przyniosły nam Odrodzenie Państwa, podkreślił, iż cud ten zawdzięczamy Opatroności, która przekroczyła rachuby ludzkie, kierując losami państw i narodów. Zwycięstwo swego oręcza zawdzięcza Wielkopolska zdrowiu moralnemu, tętnieniu duchowemu, które kształtowały się pod zbawczym hasłem: „Bóg i Ojczyzna”. Hasło to musi nam w dalszym ciągu przyswajać, aby owoce zwycięstwa utrwalił i w całej pełni wyzyskać być mogło. Aby Ojczyzna nasza kroczyła pewną drogą do nowej potęgi i chwały. — W te madre i wzniosłe wskazania wolił ks. dziekan Steinmetz wiązać wspomnienia z przeszłości i walka pod Osieczną. W szczerych, gorących wyrazach odzwierciedlał te momenty a szczególnie powtórzenie ostatnich słów Bohaterów, którzy konając z dumą i radością, że Jej życie oddali w ofierze — poruszyli do głębi słuchaczy i z niedojętego oka wycisnęły łzy obfite.

Przed pomnikiem. Po opuszczeniu murów świątyni, uformował się w ulicy Kościelnej nowy pochód, który następnie skierował się na plac Kościuski, posuwając się ulicami Szkolną, Leszczyńską przez Rynek i Wolności. Przed pomnikiem wzniesionym ku czci poległych powstańców orkiestra zagrała marsza żałobnego, oddziały wojskowe zaprezentowały

broń i przed widomym znakiem pamięci o śmiałych bohaterach ofiarach powstania, złożyli wieńce: p. ppulownik Sliwiski, uczestnicy powstania 1818-19 z Kościana i dowódcy leszczyńskiego garnizonu pp. pułk. Kustron i pułk. Podhorski. Szczególniejsze wrażenie na zebranych wywarł t. zw. apel poległych. Porucznik rezerwy p. Mądrach z Goli odczytywał listę poległych pod Leszno, a Tow. Powstańców i Wojaków za każdym poszczególnym nazwiskiem bohatera, odpowiadało chórem „połegi ku chwale Ojczyzny”.

Z placu Kościuski cała generalicja udała się na Rynek i ustawiała się po jego zachodniej stronie, celem odebrania defilady. Niebawem też z ulicy Kościuskiej wysunęły się szeregi defilujących. — Dziarsko kroczyły poszczególne oddziały, a powstańcy z ufnością i iskrzącym się odwagą okiem spoglądali na swego dowódcę, p. pułk. Sliwskiego. Do marszu przygrywały orkiestry 55 p. p., 17 p. ulanów i kolejarzy. Bezpośrednio po defiladzie ustawili się po stronie wschodniej Rynku kompanie wojska i wszyscy, którzy brali w niej udział. Na dany rozkaz sprezentowano broń, i przed frontem, dokonując przeglądu, przeszedł w otoczeniu dowódców garnizonu leszczyńskiego i oficerów, p. gen. Jasiński z Poznania, reprezentant D. O. K. VII. Po przeglądzie nastąpiła fotografia członków komitetu honorowego i przedstawicieli władz, którzy ustawili się przed frontem gmachu ratusza.

Na tem zakończył się przedpołudniowy program obchodu. Zamaczyć jednak należy, wielkie przywiązanie do swego dowódcy powstańców, ujawniające się w żywiołowych okrzykach „niech żyje”.

Nastąpiła dwugodzinna przerwa obiadowa. — W tym czasie odbyło się wspólne śniadanie w Strzelnicy wygłoszone były przemówienia okolicznościowe. (Obszerniejsze sprawozdanie z tych przemówień podamy w nast. numerze „Głosu”).

Akademja. Już przed oznaczoną godziną 4-tą po południu wypełniły się sale Hotelu Polskiego po brzegi. Główna sala była pięknie i oryginalnie udekorowana, na scenie przystrojonej w drzewka, ustawiono mównicę, a przed nią mikrofon, przez który wszystkie przemówienia transmitowane były do radja. Wstępne a zarazem powitalne przemówienie wypowiedział p. gen. Jasiński, dając wyraz swej radości, że powstanie tak licznie się zjechało, a pod koniec na cześć tej, za którą żyjemy, i za którą umrzeć jesteśmy gotowi, na cześć Rzeczypospolitej i jej pierwszego reprezentanta p. prof. Ignacego Mościckiego, wznosi okrzyk „niech żyje”. Zawtórowały mu gromowym okrzykiem zebrani, odpiewano z towarzyszeniem orkiestry 55 p. p. „Nie rzucim ziemi”. Wszystkie inne przemówienia nastąpiły w tym samym duchu, wyrażały hold i podziękowanie powstańcom, za ich bohaterstwo, za ofiary i trudy, za bezmierną ochotę do walki, za bezinteresowną chęć do zwycięstwa nad pruskim ciemiężcą. — Wyrażano podziękowanie rodzicom, którzy mając jedynie na względzie jaknajwcześniejsze oswojenie swej ziemi, wysłali swych synów na pole walki, skąd wielu nie miało już powrócić, dając swe życie w ofierze nad wszystko umiłowanej Ojczyźnie — Polsce. Przemawiali: p. pułk. Sliwiski, I. burmistrz Kowalski, jako gospodarz miasta, p. gen. Jasiński, zastępca p. wojewody Dunin-Borkowskiego p. dr. Rzoska, dalej studium naukowe o powstaniu wielkopolskim wygłosił p. dr. Lewandowski, referent historyczny przy Dowództwie okręgu Korpusu VII w Poznaniu i wreszcie w imieniu sejmiku powiatu leszczyńskiego p. starosta Zenkeler. Podczas przemówienia p. pułkownika Sliwskiego oddano przez chwilę ciszy hold poległym powstańcom. Na zakończenie akademji odpiewano wspólnie poległym chórem wzniosłych do głębi gości „Boże, coś Polskę”. Podczas przemówień wznoszono również huraganowe okrzyki na cześć p. pułk. Sliwskiego i p. gen. Jasińskiego.

E. W. PIŁKOW

Córki milionera.

Powieść, (przekład z angielskiego).

89)

ciąg dalszy.

Mercy pozostawała jeszcze niejaki czas w ukryciu, poczem pewna, że najgorsze niebezpieczeństwo już minęło, powstała i szła w kierunku gdzie jechał wóz Discorda. Chciała udać się najpierw do Wusterhotu, do Walentego i panny Affry i opowiedzieć im przebyte nieszczęście.

Ale gdzie się znajdowała? Jak daleko miała do Naraz usłyszała poza sobą jadący wóz z ciężarem, zwyczajną budę, powleczonej białym zagłosem płótnem. Przy świetle latarni przynależnej do wozu spostrzegła, że właścicielem jego był niemiły, poczytany wyglądający wieśniak. Nieszczęście zrobiło ją śmiałą, i czy szła tylko dobrą drogą, lub nie? — odważna, to też śmiało przystąpiła do wozu i zapytała wieśniaka:

— Proszę pana, czy tędy droga do Bostonu? Wyglądała dość przyzwyczajona do uciekających zabraków ze sobą kapeluszy i chustki do okrycia, tylko była niezmiernie blada.

Wieśniak stanął i spojrzawszy zdziwiony na dziewczynę.

— Tak, — odpowiedział.

— Ach, proszę pana, czy to jeszcze daleko? — ciągnęła zaskarowana Mercy.

— O, jeszcze dobra godzina drogi.

— A jakież się to miejsce nazywa?

— Medford.

Mercy usunęła się na bok. Wieśniak jechał dalej, ale po malej chwili stanął i zawołał:

— Czy panienka chce jechać do miasta?

— Tak — odparła Mercy z ściśniętym sercem.

— To za daleko, abyś panienka miała iść pieszo i to jeszcze nocą, — rzekł dobroduszenie. — Jeżeli chcesz, jedź zmną.

Mercy namyślała się przez chwilę, ale wkrótce podeszła do wozu i usiadła obok poczytowanego człowieka. Czula się zupełnie bezpieczna pod jego opieką.

— Czy panienka masz jakie sprawunki w mieście? — zapytał.

— Nie odparła. — jadę odwiedzić moich znajomych.

Odpowiedź ta widocznie zadowolniła wieśniaka, bo odjął już o nie jej nie pytał. Wkrótce przekonała się, że był zajęty obciążeniem swego towaru na pieńki, i to zupełnie odrywało jego uwagę od innych rzeczy.

Ponieważ wóz był ciężko naładowany, wolno tylko mogli jechać, Mercy siedziała jak posag, zamysłona o Walentego i o pannę Affry.

Już dziesięć dni upłynęło, jak ich nie widziała. Oni zapewne myślał, że ona już nie żyje. Kada minuta wydawała jej się teraz wiecznością.

Wreszcie... wreszcie ujrzała w oddaleniu mnóstwo błyszczących światła. Wkrótce przejechali most i wjechali do miasta.

— W której okolicy mieszkają panienki znajome? — zapytał wieśniak.

Mercy wymieniła nazwisko dawnej swojej stancji.

— Będziecie zatem mogła zaraz w pobliżu wysiąść.

Przyjeżdżając na dobrze znaną ulicę Mercy zeszła z wozu i podziękowała serdecznie wieśniaka.

Idąc poczytując, skręciła przez parę ulic i znalazła się we Wusterhofie u drzwi numeru 10.

W całym domu było cicho i ciemno jak w grobie. Naturalnie, że wszyscy lokatorzy spoczywali jeszcze w głębokim śnie.

Powoli pociągnęła za dzwonek, zdanej odpowiedzi. Zadzwoń! poraz drugi, mocniej, jak pierwszym razem. Nigdzie ani światła, ani ludzkiego głosu. Czekała nadsłuchiwała, ale nikt nie przychodził otwierać. Zadzwoń! poraz trzeci ale zawsze na próżno.

— Dań pokój, nie będę ich budzić, — pomyślała, — zaczekam do jutra rana. Przecież to już niedługo.

Usiadła w najciemniejszy kąt, obok schodów, otuliła się chustką i starała się zapomnieć o swoich kłopotach. Tylko dziesięć dni nie było jej w domu, co też było mogło się stać w tak krótkim czasie? Ale pomimo wszystkiego nie zdołała wypędzić z serca obawy. Wycieńczoną na siłach, sen zmorzył i przez spala spokojnie do rana.

Kiedy się obudziła jasno było na dworze. Ten, z już oddawna musieli wszyscy powstać. Pewna, że tym razem jej otworzą pociągają za dzwonek, z znowu nikt się nie pokazywał. Mercy spojrzała z przodu domu i ku wielkiemu przerażeniu spostrzegła, że żaluzje u góry były pozamykane. Stojąc na palcach otworzyła jedną z tychże u okna pokoju panny Affry Black i zajrzała. Pokój stał próżny, zobacz, że tylko cztery nagie ściany! Dom pod numerem 10 był opuszczony. Walenty i panna Affry już tu nie mieszkali! Ale gdzie oni mogli być?

Zmartwiona i przerażona Mercy nie wiedziała, co teraz począć. Przypomniała jej się to, co mówił Discordo w domu nawiedzającym przez duchy.

Ciąg dalszy nastąpi.

do akademii b. adiutant przy „Grupie Leszno” rez. Gniaździński rozdawał na mocy uprzedz. ogłoszeń, odznaki pamiątkowe uczestnikom pow. Wieczorem na sali Hotelu Polskiego odbyła zabawa taneczna.

KRONIKA.

Wtorek dnia 8 stycznia 1929 r.

Lucjana i Juliana M.

W. st. g. 7. m. 44. Z. st. g. 15. m. 40.
W. ks. g. 5. m. 08. Z. ks. g. 13. m. 09.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej Sando mierzko-Wielko polskiej Nadolów Nasion Antoninach —
Poniedziałek dnia 7. 1. godz. 7 rano: Temperatura powietrza — 8,8 wiatr pół. w. chłodny o prędk. 3 m/s warstwa chm. grubości 12 cm. ciśnienie atmosferyczne 766,9 wilgotność 89%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 3,1 na — mizma 1 „A. Ilość opadu 0,0.

LESZNO.

1) Stacja opieki nad dzieckiem i krowa mleka (ul. Skarbowa). Przyszłe przyjęcie niemowląt we wtorek, 8. bm. o godz. 3-ciej po poł.

2) Towarzystwo Pań św. Włoc. a Paulo. Zebranie w sprawie urządzenia „herbatki” odbędzie się we wtorek 8-go stycznia br. o godz. 8-mej wieczorem w sali ratuszowej. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

3) Wykład o misjach zagranicznych. Wczoraj w niedzielę, o 7 godz. 30 m. na sali powszechnej szkoły żeńskiej wygłosił ks. Bajewicz z Poznania prezes związku misyjnego na całą Polskę wykład o misjach zagranicznych. Liczba przybyłych przedstawiała się stosunkowo pokaźnie. Zagajenia dokonał wieloletni ks. prob. Jankiewicz. Czciągodny mówca szczególnie wskazywał na stan działalności misyjnej zagranicą kończąc wezwaniem do poparcia tej trudnej a zubożającej akcji, w myśli złączenia odesłanego od Jezusa, że „wielcy i mali powołani są do krzewienia wiary” czy to modlitwą, czy materjałnie, czy pomocną współpracą.

4) Miejskie Koło L. O. P. P. w Lesznie. W myśli art. 18 par. 1. statutu „Ligi Obrony Powietrznej Państwa” zwołuje niższy podpisany zarząd w czwartek, dn. 17. stycznia 1929 r. wiecz. o godz. 20-tej w małej sali Hotelu Polskiego ogólne zgromadzenie miejskiego Koła L. O. P. P. Porządek obrad: Zagajenie, Wybór prezydium zgromadzenia. Odczytanie i przyjęcie protokołu walnego zgromadzenia z dn. 8. października 1927 r. Sprawozdanie sekretarza z działalności za rok ubiegły. Sprawozdanie skarbnika. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie zarządowi absolutorium. Wybór Zarządu, komisji rewizyjnej i delegata na ogólne zgromadzenie komitetu Powiatowego. Uchwalenie programu prac i budżetu na rok następny, oraz ewentualnych wniosków do przedstawienia na ogólne zgromadzenie komitetu powiatowego. Zajątkowanie wniosków przedstawionych przez Zarząd i inne wnioski, zgłoszone w terminie. Wolne głosy. Zamknięcie. (—) Jabczyński sekretarz, (—) Grzesik skarbnik, (—) Sobkowiak prezes i II. burm. (—) mee. Wstawski czł. zarządu. (—) Dr. Lewandowski czł. zarządu. (—) prof. Szpunar wiceprezes. (—) Kowalski naucz. i czł. zarządu. (—) Metelski, radny miasta i czł. zarządu.

5) Spółdzielnia Osadniczo-Budowlana „Rozwój” w Lesznie zwołuje nadzwyczajne walne zebranie na sobotę, dnia 12. bm. o godz. 18.30 do lokalu p. Klemczaka przy ul. Szkolnej. Zarząd.

6) Roczne zebranie Tow. Robotn. Kat. Wczoraj na rocznym walnym zebraniu Tow. Robotników Kat. można było jasno przedstawić sobie siłę tej katolickiej organizacji w Lesznie. Pomijając fakt przepięknie wielkiej sali w Domu Kat. (co zwykle bywa na każdym prawie zebraniu tego towarzystwa) trzeba zwrócić baczną uwagę na doniosłość przeczytanych sprawozdań sekretarza i skarbnika. Jedno i drugie przemawiało samo za siebie przytoczonymi faktami. Sekretarz p. Gryczka w sprawozdaniu rocznym z działalności Zarządu powiadał o obecnych o liczbie zwołanych zebraniach członków i zarządu w liczbie i rodzaju organizowanych i wygłaszanych referatów, z których to danych wynikały najwyraźniej dowody spójności i żywotności tegoż Zarządu w swej działalności. Sprawozdanie skarbnika p. Rzeźniczaka Jana ze stanu majątku Tow. Rob. Kat. w Lesznie, ze stanu kasy członkowskiej i kasy posmiertnej, również jasno przemawiało o sile żywotnej Towarzystwa: mianowicie pokaźna cyfra dochodów, przekraczająca 4 tys. zł, osiągnięta ze składek członkowskich i z dochodów urzędowej zabawy, czyż nie mówiła sama za siebie. Rozchody również poważne i celowe. Potwierdzeniem najlepszym zasług działalności zarządu było oświadczenie p. Józefa Rzepki, który poinformował obecnych o zadawalającym rezult. przeprowadzonej rewizji kasowej i uchwale jednogłośnie pokwitowania p. skarbnika i całego zarządu. W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów wiceprezesa, sekretarza bibliotekarza 3 radnych i 3 członków komisji rewizyjnej, b. wybrano na wiceprezesa p. Papierzka, na sekretarza nadat p. Gryczkę, na bibliotekarza nadat p. Nowackiego, na radnych p. Słedzkiego i Nowoburawickiego p. p. Niedźwiedzińskiego i Kędziore. Wobec powołania p. Papierza dotychczasowego zast. sędzi, na stanowisko zastępcy prezesa, przystąpiono do wyboru zastępcy sekretarza na którego powołano

Odezwa do społeczeństwa kobiecego całej Polski.

Nie mogło być, aby dorobek pracy i twórczości kobiecej znalazł się poza ramami wielkiego obrazu polskich dokonań, jakim będzie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w r. 1929.

Jeśli kiedy, to w tym wypadku należało „siły mierzyc na zamiary” i rozpocząć dzieło z ufnością, „środków dopisać” — i że ogromny istotnie we wszystkich dziedzinach czyn Polek znajdzie wyraz odpowiedni — na ich samych ofiarności oparty.

Już pracuje Komitet Główny w Warszawie pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej i już organizowały się województwa: poznańskie, śląskie, warszawskie, wileńskie, nowogrodzkie, lubelskie, łódzkie, krakowskie, i inne. Już Komisja art. budowlana PWK. rozpatrywała i przyjęła projekt pawilonu, stworzonego przez kobietę — inżyniera p. Hryniewicką-Piotrowską, a p. budowniczy Kielbasinski z Warszawy niebawem przystąpi do jego wykonania.

To wszystko stało się niemal cudem — bez pieniędzy, bez apelowania do ofiarności publicznej. Ale pora już na nią. Koszta wystawy pracy kobiet w pawilonie specjalnym będą duże — bo wszakże musimy wystąpić godnie.

Obmyślono sposób zebrania potrzebnych funduszy, jak najmniej obciążający jednostki — gdyby tych jednostek były setki tysięcy.

Wybiłszyśmy w mennicy państwowej żeton państwowy w 2 rodzajach: brązowy, kosztujący 1 złoty i srebrny za 10 zł. Idzie o rozsprzedanie tych żetonów wśród mas kobiet polskich. Naprawdę nie może znaleźć się ani jedna, która by wylać się chciała z pod solidarnego obowiązku uczestniczenia w ten sposób w wystawie. Iż to groźny wydatek — być niech się poczuja do konieczności ofiary. Ona będzie użyteczna: ona wzmoże znaczenie Polski, wzbogaci kraj i objawi Ojczyznę naszą światu jako organizm mocny, zwarty i zespółony w twórczym wysiłku i zdolny żyć na wieki.

Żetony, których forma jest artystyczna, będą niebawem do nabycia w każdym mieście i miasteczku woj. Poznańskiego, a przewodniczących, lokalnych organizację kobiecych. Spis osób, pełniących rolę skarbniczkę, ogłosimy za dni kilka. Dziś przecież już pragniemy w sercu podać wpaść nakaz moralny i obowiązkiem każdej Polki jest nabyć żeton pamiątkowy Wystawy pracy kobiet.

I pewne jesteście: nie zawiedzie żadna!

Za Pozn. Wojew. Komitet Wystawy Pracy Kobiół:

(—) Wicewojewódzka pozn. hr. Borkowska, prezw.,

(—) Halina Lebińska, wiceprzewodnicząca. (—) Maria

Ruszczyńska, generalna sekretarka.

WIELKOPOLSKA.

w) Bydgoszcz. (Nieszczęśliwy wypadek). W fabryce klisz klejonych „Oswa” wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy. 19-letni robotnik Ludwik Sieradzki zajęty wrzucaniem kłoców do basenu napełnionego wrzącą wodą wpadł do basenu, doznając ciężkiego poparzenia obu nóg. Odwieziono go w ciężkim stanie do szpitala.

w) Kcynia. (Ujęcie zbrodniarza). Policja aresztowała w Kcyni głośnego i zbrodniarza Szczepana Olszaka, poszukiwanego od dłuższego czasu, za udział w morderstwie na osobie niejakiego Głazika. Olszak pod pozorem sprzedaży majątku wyprowadził Głazika do lasu i tam usiłował dokonać mordu rabunkow. Ponieważ na szczęście wszystkie strzały chybiły, Olszak nie mając prawdopodobnie więcej naboju rzucił rewolwer pod nogi Głazikowi i zbiegł do lasu.

POMORZE.

p) Grudziądz. (Sfałszowane weksle na sumę 26000 złotych). W ostatnich dniach kilka banków pomorskich przypomniało zarządowi majątności Miłostawa w powiecie wrzesińskim o płatności szeregu weksli, podpisanych względnie żyrowanych przez właściciela tej majątności p. Władysława Kościelskiego. Zarząd majątności nie uznał weksli, twierdząc że p. Kościelski nie wystawiał ich ani też udzielał swego żyta. Wskutek tego weksle w sumie 26 tysięcy zostały podane do protestu, a przeciwko dzierżawcy domeny p. Ignacemu Umieńskiemu z Golebiowa w pow. grudziądzkim, który weksle to puścił w obieg, wnieziono do prokuratury w Grudziądzu doniesienie karne.

p) Gdańsk. (Młodociągni oszuści). W dzień Sylwestrowy dokonano dwóch praktykantów bankowych oszustwa na szkodę jednego z tutejszych banków. Są to 19-letni Schimke i 17-letni Mietzke. Sfałszowali oni na listach pieniężnych podpisy urzędnika i na tej podstawie pobrali z kasy urzędu pocztowego 45000 zł i 1500 guldenów.

— (Smierć hakatysty). Zmarł w Berlinie po przeprowadzonej operacji prezes Gdańsk. Izby Handlowej Wilhelm Klawitzer, prezes rady nadzorczej Banku von Danzig i członek rady finansowej. Pracował on, jako czynny członek niemieckiej partii nacjonalistycznej. Klawitzer znany był jako jeden z najbardziej sztywnych hakatystów i był zdecydowanym wrogiem Polski.

p) Gdynia. (Inżynierskie ambicje malarza). Aresztowano tu malarza pokojowego niejakiego Wiśniewskiego, występującego w Gdyni w roli inżyniera z dyplomem francuskim. Rzeczony inżynier starał się o pozyskanie zaufania w najlepszych sferach w Gdyni, przedstawiając siebie jako bardzo zamożnego przemysłowca. Aresztowano go za napad na przechodzącego ulicą trójczera któremu zrabował garderobę.

ŚLĄSK.

s) Katowice. (Samobójstwo dyrektora banku). Kierownik Polskiego Banku Ludowego w Tarnowskich Górach Tkocz pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń. Przyczyna samobójstwa osłonięta tajemnicą. Przeprowadzone badanie ksiąg bankowych nie wykazało żadnych nadużyć.

s) Rybnik. (Napad komunisty na policjanta). Funkcjonariusz policyjny zwrócił uwagę na niejakiego Szymała, który przechodząc mimo niego prowokacyjnie śpiewał międzynarodówkę. Wezwany do wylegitymowania rzucił się Szymała na posterunkowego, przyczem powalił go na ziemię i młotował wystrzałem mu bagnet. Posterunkowy w obronie własnej wyrzucił z karabinu, raniąc Szymała w bok.

RAWICZ.

rz) Odmaczenie. Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24. grudnia ub. r. za zasługi położone w powstaniu wielkopolskim, złoty krzyż zasługi otrzymał p. major Marian Szulc, dowódca baonu i profesor Korpusu Kadetów nr. 3 w Rawiczu.

GOSTYŃ.

g) „Kronika gostyńska”. „Polskie Tow. Dram. im. A. hr. Fredry” (Fredreum) w Gostyniu sprawiło społeczeństwu gostyńskiemu prawdziwą niespodziankę gwiazdkową, dodając do programu przedstawienia w dniu 26. 12. z. r. po raz pierwszy jedyniówkę regionalną p. t. „Kronika Gostyńska” redagowaną przez Dr. St. Kiptę. Ma ona być kulturalistką chwalebnych idei i tradycji przedwcześnie zgast „Ziemie Gostyńskiej” ma budzić zdrowy regionalizm; ma prowadzić do poznania ojczyzny przez poznanie najbliższych okolic, do miłości ojczyzny przez ukończenie swych rodzinnych stron. O pożytku i wartościach obywatelsko-wychowawczych takiego wydawnictwa nie potrzeba chyba nikogo specjalnie przekonywać. Ukazywać się będzie (w miarę sił i doznanego poparcia) z okazji każdorazowego przedstawienia „Fredreum” jako dodatek do programu. Dotąd ukazały się dwa numery. Ostatni z dnia 1 stycznia b. r. poświęcony jest w całości dziesiątej rocznicy wyzwolenia się powiatu gostyńskiego z pod jarzma niewoli. Na obfitą treść składają się artykuły pp. Wł. Kołomołockiego: Przygotowania do powstania i udział Gostynia w powstaniu Wielkopolskim; — Fr. Polaszka: Pierwsze dni powstania w Gostyniu; — R. Suty: Jak organizowaliśmy skarbowość przed 10-laty; — St. Bzdęgi: Kartki ze wspomnień harcerza z przed laty dziesięciu; — Wł. Stachowskiego: pieniądze wojenne w powiecie gostyńskim; — Do tego dodaje redakcja, że część artykułów, związanych z tą rocznicą ze względu na techniczne zmuszona jest oddać do następnego numeru. Nie wiem, czy istnieje w Polsce drugie środowisko, któreby posiadało tak sympatyczne i pozytywne wydawnictwa tego rodzaju. Dlatego też powinno być kwestią naszej ambicji, by nie dopuścić do tego, żeby miało tak rychły żywot swój zakończyć, jak świętej pamięci „Ziemia Gostyńska”. (B.-A.)

A. Krajewicz, księgarnia, Leszno, ul. Kościelna 5.

DZIURLA, kom. sad. z pol.

nałecznymi warszaw, umieję
rać i cośkolwiek gotować
trzeba na wieś, od 15 styczni
Zgłoszenia Lesno, Osiecka 9

Spieszcie więc wszyscy po zakupy do JARECKIEGO

Agenty pozamiejscowe: Rawicz: Kucharski, kasa; Bojanów: Adamczewski, Dwor-
cowa; Smigół: Feliks Ziobski; Gostyń: Klefman, Rynek
Dzielnia Królikowska; Krotoszyn: Walenty, 3; Smurzynka: ulica Ko-
ścielna nr. 1. Międzyk: A. Krawczyk, ulica Główna nr. 60. Sarnów: 1. Kozłowski,
skład kolonialny. Jutrosin: 1. Ostrowska, Rynek nr. 9. Zgierz: M. Kaliska, ul. Mysł-
kowska nr. 67. Matuszów: kasa; ul. Maszkowska; Stefanów: K. Bachór, Baza
F. Droickowski. Nowy Tomyl: 1. Gertikowski. Pogorzel: Ks. demars. Rynek: Wini-
chów: T. Nowacki, Rynek. Rostkowo: P. Wolanin, ul. Św. Ducha; p. Rawicz: K. Kuciel-
ski, ul. Królikowska; Kruszyński: Dalekosiński, Dąbki; 1. Popkawa, Rynek. Zabarny: W.
Winkler, Rynek. Mielno: 1. Mielnicki, Rynek. Włoszów: K. Kosiński, Główna
ul. Koszych. Osiecznica: Cichowski, Baza; Rynek: W. Kosiński, Rynek. Włocławek: 1. Włocławski,
Bukaczynski, Rynek. Wąbrzeźno: 1. Wąbrzeźno, Rynek. Wąbrzeźno: 1. Wąbrzeźno, Rynek.